

Księga Urantii

<< [Przekaz 155](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 157](#) >>

Przekaz 156

Pobyty w Tyrze i Sydonie

156:0.1 (1734.1) W PIĄTEK po południu, 10 czerwca, Jezus i jego towarzysze przyszli w okolice Sydonu, gdzie zatrzymali się w domu dobrze sytuowanej kobiety, która była pacjentem szpitala w Betsaidzie w punkcie kulminacyjnym powszechnej popularności Jezusa. Ewangelisci i apostołowie zostali zakwaterowani u jej przyjaciół, w najbliższym sąsiedztwie i przez dzień szabatu odpoczywali w przyjemnym otoczeniu. W Sydonie i jego najbliższej okolicy spędzili prawie dwa i pół tygodnia, zanim wyszli odwiedzić nadbrzeżne miasta na północy.

156:0.2 (1734.2) Jeden wielki spokój przepełniał ten czerwcowy dzień szabatu. Ewangelisci i apostołowie całkowicie pogrążyli się w medytacjach nad rozprawą Mistrza na temat religii, którą słyszeli po drodze do Sydonu. Wszyscy byli w stanie zrozumieć co nieco z tego, co im powiedział, ale żaden z nich nie pojął w pełni doniosłości jego nauki.

1. Syryjska kobieta

156:1.1 (1734.3) W pobliżu domu Karuski, gdzie zakwaterowany był Mistrz, mieszkała syryjska kobieta, która wiele słyszała o Jezusie, jako o wielkim uzdrowicielu i nauczycielu i w ten szabat po południu przyprowadziła swoją małą córkę. Dziecko miało około dwunastu lat i cierpiało na poważną chorobę nerwową, charakteryzującą się konwulsjami i innymi dotkliwymi dolegliwościami.

156:1.2 (1734.4) Jezus zakazał mówić swym towarzyszom, że mieszka w domu Karuski, tłumacząc, iż chce odpocząć. Podczas gdy oni byli posłuszni poleceniom Mistrza, służąca Karuski poszła do domu syryjskiej kobiety, Norany i powiedziała, że w domu jej pani zamieszkał Jezus i ponagliła zatroskaną matkę, aby przyprowadziła cierpiącą córkę do uzdrowienia. Matka oczywiście wierzyła, że jej dziecko jest opętane przez demona, nieczystego ducha.

156:1.3 (1734.5) Kiedy Norana przybyła ze swą córką, bliźniacy Alfeusza wyjaśnili jej przez tłumacza, że Mistrz odpoczywa i nie można go niepokoić; na co Norana odparła, że ona i dziecko pozostaną w tym miejscu tak długo, aż Mistrz odpocznie. Piotr także usiłował ją przekonać i namówić, żeby wróciła do domu. Tłumaczył, że Jezus zmęczony jest znaczną ilością nauczania i uzdrawiania i że przyszedł do Fenicji, żeby mieć chwilę spokoju i odpoczynku. Ale na nic się to nie zdało, Norana nie chciała odejść. Na wszystkie argumenty Piotra odpowiedziała tylko: „Nie odejdę stąd, dopóki nie zobaczę waszego

Mistrza. Wiem, że może wypędzić demona z mojego dziecka i nie odejdę, dopóki uzdrowiciel nie spojrzy na moją córkę”.

156:1.4 (1734.6) Potem Tomasz próbował odesłać kobietę, ale również bez skutku. Odpowiedziała mu: „Wierzę, że wasz Mistrz może wypędzić demona, który dręczy moje dziecko. Słyszałam o jego wspaniałych czynach w Galilei i wierzę w niego. Co wam się stało, jego uczniom, że odsyłacie tych, którzy szukają pomocy Mistrza”? I kiedy to powiedziała, Tomasz odszedł.

156:1.5 (1735.1) Wtedy wyszedł Szymon Zelota, aby upomnieć Noranę. Powiedział jej: „Kobieto, nie jesteś Żydówką, mówisz po grecku. Nie powinnaś oczekiwać tego, że Mistrz weźmie chleb, przeznaczony dla dzieci cieszącej się jego względami rodziny i rzuci go psom”. Ale Norana nie chciała się obrazić po napastliwej uwadze Szymona. Odpowiedziała tylko: „Tak nauczycielu, rozumiem, co mówisz. W oczach Żydów jestem tylko psem, ale co się tyczy twojego Mistrza, jestem wierzącym psem. Jestem zdecydowana na wszystko, żeby zobaczył moją córkę, ponieważ uważam, że jeśli tylko spojrzy na nią, uleczy ją. I nawet ty, dobry człowieku, nie powinienes się ośmielać pozbawiać psów przywileju okruchów, które przypadkiem spadną z dziecinnego stołu”.

156:1.6 (1735.2) W tej właśnie chwili, na oczach wszystkich, dziewczynkę schwyciły gwałtowne konwulsje i matka zakrzyczała: „Tu, możecie zobaczyć, że moje dziecko jest opętane przez złego ducha. Jeśli nasza niedola nie robi na was wrażenia, zrobi je na waszym Mistrzu, o którym mówiono mi, że kocha wszystkich ludzi i ośmiela się uzdrawiać tych innowierców, którzy w niego wierzą. Nie warci

jesteście być jego uczniami. Nie odejdę stąd, dopóki moje dziecko nie będzie uzdrowione”.

156:1.7 (1735.3) Jezus, który przez otwarte okno słyszał całą tę rozmowę, wyszedł teraz na zewnątrz ku ich wielkiemu zdziwieniu i powiedział: „Och kobieto, wielka jest twoja wiara, tak wielka, że nie mogę ci odmówić tego, czego pragniesz; idź w pokoju. Twoja córka jest uzdrowiona”. I od tej chwili mała dziewczynka była zdrowa. Kiedy Norana odchodziła z dzieckiem, Jezus prosił wszystkich, żeby nic nikomu nie mówili o tym zdarzeniu; i podczas gdy jego towarzysze zastosowali się do tego życzenia, matka i dziecko nie zaprzestały rozgłaszać o uzdrowieniu małej dziewczynki, tak usilnie po całej okolicy jak długa i szeroka, jak również w Sydonie, że Jezus uznał za stosowne zmienić zakwaterowanie w ciągu kilku dni.

156:1.8 (1735.4) Następnego dnia, kiedy Jezus nauczał swoich apostołów, skomentował uzdrowienie córki syryjskiej kobiety: „I tak jest zawsze; sami widzieliście, jak innowiercy potrafią przejawiać zbawienną wiarę w nauki ewangelii królestwa nieba. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że królestwo Ojca będzie przejęte przez nie-Żydów, jeśli dzieci Abrahama nie zechcą okazać dosyć wiary, aby do niego wejść”.

2. Nauczanie w Sydonie

156:2.1 (1735.5) Gdy wchodzili do Sydonu, Jezus i jego towarzysze przeszli przez most, dla wielu z nich był to pierwszy most, jaki w życiu wiedzieli. Kiedy szli przez most, Jezus powiedział między innymi: „Ten świat jest tylko mostem; możecie przejść przez niego, ale nie powinniście myśleć o budowaniu na nim domu do mieszkania”.

156:2.2 (1735.6) Gdy dwudziestu czterech zaczęło swą działalność w Sydonie, Jezus zamieszkał na północ od miasta, w domu Justy i jej matki, Bereniki. Każdego ranka Jezus nauczał dwudziestu czterech w domu Justy a po południu i wieczorem wszyscy rozchodzili się po Sydonie, żeby nauczać i głosić kazania.

156:2.3 (1735.7) Apostołowie i ewangelisci bardzo cieszyli się z tego, jak nie-Żydzi z Sydonu przyjmowali ich orędzie; podczas ich krótkiego pobytu w mieście wielu dołączyło do królestwa. Ten czas, około sześciu tygodni spędzonych w Fenicji, był bardzo płodnym okresem pracy dla pozyskiwania dusz, ale późniejsi, żydowscy autorzy Ewangelii, niedbale pominęli zapis tak ciepłego przyjęcia nauk Jezusa przez nie-Żydów, właśnie w tym czasie, kiedy tak wielu z ich własnego narodu odnosiło się do niego z wrogością.

156:2.4 (1736.1) Ci wierzący nie-Żydzi pod wieloma względami znacznie bardziej doceniali wartość nauk Jezusa, niż Żydzi. Wielu tych, mówiących po grecku Syrofenicjan, zrozumiało nie tylko to, że Jezus jest podobny do Boga, ale również to, że Bóg jest podobny do Jezusa. Ci, tak zwani poganie, dobrze zrozumieli nauki Mistrza dotyczące jednorodności praw tego świata i całego wszechświata. Pojęli to

nauczanie, że Bóg nie ma względu na osoby, rasy czy narody; że u Ojca Wszechświatowego nie ma żadnego faworyzowania; że wszechświat w pełni i zawsze stosuje się do praw i że jest całkowicie niezawodny. Ci nie-Żydzi nie bali się Jezusa; ośmielili się przyjąć jego posłanie. Przez wszystkie późniejsze wieki ludzie nie potrafili zrozumieć Jezusa, za bardzo się tego bali.

156:2.5 (1736.2) Jezus wyjaśnił dwudziestu czterem, że nie uciekł z Galilei dlatego, że bał się konfrontacji ze swymi wrogami. Zrozumieli, że jeszcze nie jest gotów do otwartego starcia z ugruntowaną religią i że nie chciał zostać męczennikiem. To właśnie w czasie jednej z dyskusji, w domu Justy, Mistrz po raz pierwszy powiedział swoim uczniom, że „nawet gdyby niebo i ziemia miały przeminąć, moje słowa prawdy nie przeminą”.

156:2.6 (1736.3) Podczas pobytu w Sydonie, tematem nauki Jezusa był rozwój duchowy. Powiedział swym uczniom, że nie mogą stać w miejscu, że muszą iść naprzód w prawość, albo się cofnąć do zła i grzechu. Upomniał ich, aby „nie myśleli o tym, co się zdarzyło w przeszłości, gdy idą naprzód, aby ogarnąć większe rzeczywistości królestwa”. Zaklinał ich, aby w ewangelii nie zadowalali się swym dzieciństwem, ale dążyli do osiągnięcia pełnej postawy Boskiego synostwa, we wspólnocie z duchem i w braterstwie z wierzącymi.

156:2.7 (1736.4) Jezus powiedział: „Moi uczniowie nie tylko muszą zaprzestać czynić źle, ale muszą nauczyć się, jak czynić dobrze; nie tylko musicie oczyścić się ze wszystkich świadomych grzechów, ale musicie nawet nie zachowywać poczucia winy. Jeśli przyznacie się do

swych grzechów, zostają odpuszczone; dlatego też musicie zachować sumienie wolne od grzechu”.

156:2.8 (1736.5) Jezus bardzo lubił żywe poczucie humoru, jakim odznaczyli się ci nie-Żydzi. To właśnie poczucie humoru, jakie wykazała Norana, syryjska kobieta, tak samo jak jej wielka i wytrwała wiara, tak bardzo przemówiły do serca Mistrza i odwołały się do jego miłosierdzia. Jezus bardzo ubolewał nad tym, że jego narodowi – Żydom – tak bardzo brakuje humoru. Kiedyś powiedział do Tomasza: „Mój naród traktuje siebie zbyt poważnie; prawie zupełnie nie ma poczucia humoru. Uciążliwa religia faryzeuszy nigdy nie mogłaby powstać pośród ludzi ze zmysłem humoru. Brakuje im także konsekwencji; precedzają komary a połykają wielbłądy.

3. Wybrzeżem na północ

156:3.1 (1736.6) We wtorek, 28 czerwca, Mistrz i jego towarzysze wyruszyli z Sydonu i poszli wybrzeżem na północ, do Porfyreonu i Heldui. Zostali dobrze przyjęci przez nie-Żydów i wielu tych ludzi dołączyło do królestwa, podczas tygodnia nauczania i głoszenia kazań. Apostołowie głosili kazania w Porfyreonie a ewangelści nauczali w Heldui. Kiedy dwudziestu czterech zajmowało się swą pracą, Jezus opuścił ich na trzy czy cztery dni i poszedł do nadbrzeżnego miasta Bejrut, gdzie odwiedził Syryjczyka o imieniu Malach, który był wierzącym i który rok wcześniej przebywał w Betsaidzie.

156:3.2 (1737.1) W środę, 6 lipca, wszyscy wrócili do Sydonu i zatrzymali się w domu Justy aż do niedzieli rano, kiedy to wyruszyli do Tyru, idąc wybrzeżem na południe, drogą przez Sareptę, przybywając do Tyru w poniedziałek, 11 lipca. W tym czasie apostołowie i ewangelisci przyzwyczaili się już do pracy pośród tak zwanych nie-Żydów, którzy w rzeczywistości wywodzili się głównie z wczesnych plemion kanaanejskich, posiadających jeszcze wcześniejsze semickie pochodzenie. Wszyscy ci ludzie mówili po grecku. Apostołowie i ewangelisci byli bardzo zaskoczeni, kiedy widzieli, z jaką gorliwością nie-Żydzi słuchają ewangelii i spostrzegali skwapliwość, z jaką wielu z nich wierzyło.

4. W Tyrze

156:4.1 (1737.2) Od 11 do 24 lipca nauczali w Tyrze. Każdemu apostołowi towarzyszył jeden ewangelista i tak parami nauczali i głosili kazania we wszystkich częściach Tyru i jego okolicy. Wielojęzyczna ludność tego ruchliwego portu morskiego słuchała ich z przyjemnością i wielu zostało ochrzczonych na znak przystąpienia do wspólnoty królestwa. Jezus miał swoją główną kwaterę w domu Żyda, wierzącego o imieniu Józef, który mieszkał pięć czy sześć kilometrów na południe od Tyru, niedaleko grobu Hirama, króla miasta-państwa Tyr w czasach Dawida i Salomona.

156:4.2 (1737.3) Podczas tych dwóch tygodni apostołowie i ewangelisci codziennie szli do Tyru, przez molo Aleksandra, aby prowadzić

krótkie spotkania a każdego wieczora większość z nich wracała do obozowiska w domu Józefa, na południe od miasta. Każdego dnia przychodzili z miasta wierni, żeby rozmawiać z Jezusem w miejscu jego postoju. Tylko raz Mistrz przemawiał w Tyrze, po południu, 20 lipca, kiedy nauczał wiernych o miłości Ojca do całej ludzkości i o misji Syna, o objawieniu Ojca wszystkim narodom ludzkości. Zainteresowanie ewangelią pośród nie-Żydów było tak duże, że na tę okoliczność zostały otwarte dla Jezusa drzwi świątyni Melkarta i trzeba odnotować jako ciekawostkę, że w latach późniejszych dokładnie na miejscu tej starożytnej świątyni zbudowany został chrześcijański Kościół.

156:4.3 (1737.4) W królestwo uwierzyło wielu szefów manufaktur tyńskiego szkarłatu, barwnika, który rozślawił Tyr i Sydon na cały świat i który sprzedawany na skalę światową, przyczynił się do ich wzbogacenia. Kiedy niedługo potem uległa zmniejszeniu ilość zwierzątek morskich, które były źródłem tego barwnika, wytwórcy barwnika ruszyli na poszukiwanie nowych siedlisk tego mięczaka. I tak wędrując na krańce świata, nieśli ze sobą nowinę o ojcostwie Boga i braterstwie człowieka – ewangelię królestwa.

5. Nauki Jezusa w Tyrze

156:5.1 (1737.5) Tego, środowego popołudnia, w trakcie swojej mowy, Jezus po raz pierwszy opowiedział swoim wyznawcom historię o białej lilii, która podnosi swoją czystą i śnieżną głowę ku światłu

słonecznemu, podczas gdy jej korzenie tkwią poniżej w szlamie i błocie czarnej ziemi. „Tak samo”, powiedział, „śmiertelny człowiek, chociaż korzenie swego pochodzenia i istnienia wywodzi ze zwierzęcej ziemi natury ludzkiej, przez wiarę może się rozwinąć w swej duchowej naturze, w kierunku słonecznego światła niebiańskiej prawdy i rzeczywiście rodzić szlachetne owoce ducha”.

156:5.2 (1738.1) W trakcie tego samego kazania, Jezus po raz pierwszy i jedyny użył przypowieści, związanej z jego własnym zawodem cieśli. Kiedy nauczał, aby „dobrze budować fundamenty rozwoju duchowych podstaw szlachetnego charakteru”, powiedział: „Ażeby rodzić owoce ducha, musicie narodzić się z ducha. Musicie być nauczani przez ducha i prowadzeni przez ducha, jeśli chcecie przeżyć wypełnione duchem życie między waszymi współbraćmi. Ale nie popełnijcie błędu nierozsądnego cieśli, który marnuje cenny czas na obciosanie, mierzenie i wygładzenie drewna toczzonego przez robaki, gnijącego od wewnątrz; i kiedy poświęcił całą swą pracę wadliwej belce, musi ją odrzucić, gdyż nie można jej wstawić w fundamenty budynku, który buduje, aby wytrzymał atak czasu i burzy. Niech każdy się o tym upewni, że intelektualne i moralne fundamenty jego charakteru są takie, że będą odpowiednio wspierały nadbudowę poszerzającej się i uszlachetniającej duchowej natury, która przekształci śmiertelny umysł, i wtedy, w połączeniu ze sformowanym na nowo umysłem, można rozwinąć duszę o nieśmiertelnym przeznaczeniu. Wasza duchowa natura – wspólnie stworzona dusza – jest żywym rozwojem, ale umysł i moralność jednostki są tą właśnie glebą, na której muszą wyrastać wyższe

przejawy ludzkiego rozwoju i boskiego przeznaczenia. Gleba rozwijającej się duszy jest ludzka i materialna, ale przeznaczenie tej zespolonej istoty, umysłowej i duchowej, jest duchowe i boskie”.

156:5.3 (1738.2) Tego samego dnia, wieczorem, Nataniel zapytał Jezusa:

„Mistrzu, dlaczego się modlimy, żeby Bóg nie wodził nas na pokuszenie, kiedy z twojego objawienia dobrze wiemy, że Ojciec nigdy takich rzeczy nie robi?”. Jezus odpowiedział Natanielowi:

156:5.4 (1738.3) „Nic dziwnego, że zadałeś takie pytanie, zważywszy, że zaczynasz poznawać Ojca tak, jak ja go znam a nie tak, jak go mgliście dostrzegali wcześniejsi hebrajscy prorocy. Dobrze wiecie, jak nasi przodkowie skłonni byli dostrzegać Boga niemalże we wszystkim, co się zdarzyło. Doszukiwali się Bożej ręki we wszystkich naturalnych zdarzeniach i w każdym niezwykłym przypadku ludzkiego doświadczenia. Łączyli Boga zarówno z dobrem jak i złem. Myśleli, że zmiękczył serce Mojżesza a utwardził serce faraona. Kiedy człowiek miał silny pociąg do zrobienia czegoś, dobrego czy złego, miał zwyczaj tłumaczyć takie niezwykle uczucia: «Pan przemówił do mnie, mówiąc, zrób to czy tamto, idź tu i tam». Dlatego też, skoro człowiek tak często i tak gwałtownie ulegał pokusom, stało się zwyczajem naszych przodków wierzyć, że to Bóg wiedzie człowieka do tego, dla próby, karząc albo umacniając. Ale wy naprawdę wiecie teraz lepiej. Wiecie, że ludzie zbyt często ulegają pokusom przez własne samolubstwo i przez impulsy swojej zwierzęcej natury. Kiedy jesteście tak właśnie kuszeni, przestrzegam was, rozpoznajcie to kuszenie uczciwie i szczerze, czym ono naprawdę jest a potem inteligentnie skierujcie te siły ducha umysłu i ciała, które szukają

ekspresji, na wyższe kanały i ku bardziej idealistycznym celom. W ten sposób możecie przekształcić wasze kuszenie w najwyższy rodzaj podniosłej, ludzkiej służby, podczas gdy prawie zupełnie unikacie marnotrawnych i osłabiających was konfliktów pomiędzy naturą zwierzęcą a duchową.

156:5.5 (1738.4) Ale pozwólcie mi przestrzec was przed głupotą przezwyciężania pokusy przez próbę wyrugowania jednego pragnienia innym i rzekomo wyższym pragnieniem, przy zastosowaniu zwykłej siły ludzkiej woli. Jeśli prawdziwie chcielibyście zatryumfować nad pokusami waszej mniejszej i niższej natury, musicie dojść do tego miejsca duchowej przewagi, w którym rzeczywiście i prawdziwie rozwijacie aktualne zainteresowania i miłość do tych wyższych i bardziej idealistycznych form postępowania, którymi wasz umysł pragnie zastąpić niższe i mniej idealistyczne zwyczaje zachowania, te, które uważacie za kuszenie. W ten sposób zostaniecie wyzwoleni raczej przez duchową transformację niż przez coraz większe przeładowanie zwodniczym tłumieniem ludzkich pragnień. To, co stare i gorsze zostanie zapomniane w miłości do tego, co nowe i wyższe. Piękno zawsze tryumfuje nad brzydotą w sercach tych wszystkich, których oświeca miłość do prawdy. Jest potężna moc wypierającej energii w nowym i szczerym, duchowym uczuciu. I jeszcze raz wam mówię, nie dajcie się pokonać złu, ale raczej zło pokonujcie dobrem”.

156:5.6 (1739.1) Długo w noc apostołowie i ewangelści zadawali pytania a z wielu odpowiedzi chcielibyśmy zaprezentować następujące myśli, przedstawione na nowo we współczesnej frazeologii:

156:5.7 (1739.2) Silna ambicja, inteligentny osąd i wytrawna mądrość są podstawą materialnego sukcesu. Cechy przywódcze zależą od naturalnych predyspozycji, rozwagi, siły woli i determinacji. Duchowe przeznaczenie zależne jest od wiary, miłości i poświęcenia się prawdzie – od głodu i pragnienia prawości – niekłamanej chęci znalezienia Boga i bycia jemu podobnym.

156:5.8 (1739.3) Niech was nie zniechęca odkrycie tego, że jesteście ludźmi. Ludzka natura może dążyć do zła, ale nie jest dziedzicznie grzeszna. Niech was nie gnębi to, jeśli nie uda się wam zupełnie zapomnieć niektórych waszych, godnych pożałowania doświadczeń. Błędy, których nie uda się wam zapomnieć w czasie, będą zapomniane w wieczności. Ulżyjcie brzemieniu waszej duszy i jak najszybciej dostrzeżcie perspektywę waszego przeznaczenia, wszechświatową ekspansję waszego istnienia.

156:5.9 (1739.4) Nie czyńcie tego błędu, aby szacować wartość duszy niedoskonałością umysłu albo żądzami ciała. Nie osądzajcie duszy ani nie oceniajcie jej przeznaczenia miarą pojedynczego, nieszczęśliwego, ludzkiego przypadku. Wasze duchowe przeznaczenie uzależnione jest tylko od duchowych pragnień i celów.

156:5.10 (1739.5) Religia jest czysto duchowym doświadczeniem rozwijającej się, nieśmiertelnej duszy człowieka rozpoznającego Boga, ale siła moralna i energia duchowa są tymi potężnymi siłami, których można użyć przy rozwiązywaniu trudnych sytuacji społecznych i zawiłych problemów ekonomicznych. Te moralne i duchowe dary wzbogacają i uwydatniają wszystkie poziomy ludzkiego życia.

156:5.11 (1739.6) Jeżeli uczycie się kochać tylko tych, którzy was kochają, waszym przeznaczeniem jest żyć życiem ubogim i ograniczonym. Ludzka miłość może być wprawdzie odwzajemniona, ale Boska miłość znacznie ją przewyższa we wszystkim, co dotyczy pragnienia jej zaspokojenia. Im mniej jest miłości w naturze jakiegokolwiek istoty, tym większa jest potrzeba miłości i tym większe starania czyni Boska miłość, aby zaspokoić takie potrzeby. Miłość nigdy nie jest samolubna i nie można nią obdarzyć samego siebie. Boska miłość nie może być samowystarczalna, musi być bezinteresownie dawana.

156:5.12 (1739.7) Wierzący w królestwo powinni mieć wiarę bez zastrzeżeń, powinni wierzyć całą duszą w niechybny tryumf prawości. Twórcy królestwa nie mogą wątpić w prawdę ewangelii wiecznego zbawienia. Wierzący muszą się coraz lepiej uczyć, jak się odsunąć od biegu życia – jak uciec od szykan materialnej egzystencji – jednocześnie odświeżać duszę, inspirować umysł i odnawiać ducha przez pełną czci komunie.

156:5.13 (1739.8) Rozpoznających Boga jednostek nie zniechęca nieszczęście ani nie gnębi rozczarowanie. Wierzący odporni są na depresję wynikającą z czysto materialnych wstrząsów; żyjących w duchu nie trwożą zdarzenia świata materialnego. Kandydaci do wiecznego życia stosują ożywiającą i konstruktywną metodę wychodzenia naprzeciw wszystkim zmiennościom i szykanom śmiertelnego życia. Prawdziwy wierzący odkrywa w każdym dniu swojego życia, że *łatwiej* jest czynić prawe rzeczy.

156:5.14 (1740.1) Życie duchowe znacznie zwiększa poczucie własnej godności. Ale poczucie własnej godności nie jest samouwielbieniem.

Poczucie godności zawsze jest skoordynowane z miłością i służbą dla współpracowników. Nie można mieć więcej własnej godności niż kochać swego bliźniego; jedno jest miarą możliwości drugiego.

156:5.15 (1740.2) Z czasem, każdy prawdziwie wierzący nabiera większej biegłości w przyciąganiu współpracowników do miłości wiecznej prawdy. Czy dzisiaj jesteście bardziej pomysłowi w objawianiu ludzkości dobroci niż byliście wczoraj? Czy lepiej zalecacie prawość w tym roku niż w poprzednim? Czy stajecie się coraz bardziej artystyczni w metodzie prowadzenia głodnych dusz do królestwa duchowego?

156:5.16 (1740.3) Czy wasze ideały są dostatecznie wysokie, aby zapewnić wam wieczne zbawienie, wtedy, gdy wasze idee są tak praktyczne, abyście byli pożytecznymi obywatelami, działającymi na Ziemi i współpracującymi z waszymi śmiertelnymi braćmi? W duchu, wasze obywatelstwo jest w niebie; w ciele, wciąż jesteście obywatelami królestw ziemskich. Oddajcie cesarzom rzeczy materialne a Bogu te, które są duchowe.

156:5.17 (1740.4) Miarą duchowych możliwości rozwijającej się duszy jest wasza wiara w prawdę i wasza miłość do człowieka, ale miarą ludzkiej siły waszego charakteru jest umiejętność nie zachowywania urazy i wasza zdolność nie pogrążania się w smutku, w obliczu głębokiego żalu. Porażka jest tym prawdziwym zwierciadłem, w którym uczciwie możecie zobaczyć waszą rzeczywistą jaźń.

156:5.18 (1740.5) Jak przybywa wam lat i doświadczenia w sprawach królestwa, czy bardziej stajecie się taktowni w traktowaniu kłopotliwych śmiertelników i bardziej tolerancyjni w życiu z upartymi współpracownikami? Taktowność jest punktem podparcia

dźwigni społecznej a tolerancja oznaką wielkości duszy. Jeżeli macie te rzadkie i urocze dary, z upływem czasu będziecie bardziej czujni i staniecie się ekspertami w waszych szlachetnych wysiłkach unikania wszelkich niepotrzebnych społecznych nieporozumień. Takie mądre dusze potrafią uniknąć wielu kłopotów, które z pewnością będą udziałem wszystkich tych, którzy cierpią, gdyż nie potrafią dostosować się emocjonalnie, tych, którzy nie chcą dorastać i tych, którzy nie chcą się starzeć z wdziękiem.

156:5.19 (1740.6) We wszystkich waszych wysiłkach głoszenia prawdy i obwieszczania ewangelii, unikajcie nieuczciwości i niesprawiedliwości. Nie ubiegajcie się o niezасłużone uznanie i nie pożądamy nienależnej wam sympatii. Niezależnie od waszych zasług, przyjmujcie obficie miłość zarówno z boskich jak i ludzkich źródeł i odpłacajcie ją obficie. Ale we wszystkich innych rzeczach, związanych z poważaniem i pochlebstwem, starajcie się tylko o te, które uczciwie się wam należą.

156:5.20 (1740.7) Świadomy Boga śmiertelnik jest pewny zbawienia; nie boi się życia; jest uczciwy i konsekwentny. Wie, jak dzielnie znosić nieuniknione cierpienie; nie narzeka w obliczu nieuchronnych trudności.

156:5.21 (1740.8) Prawdziwie wierzący nie uprzykrzy sobie prawości tylko dlatego, że ktoś popsuł mu szyki. U miłującego prawdę trudności pobudzają żarliwość, podczas gdy dla nieustraszonego budowniczego królestwa przeszkody są wyzwaniem do spotęgowania wysiłków.

156:5.22 (1740.9) I wiele innych rzeczy nauczał ich Jezus, zanim byli gotowi do opuszczenia Tyru.

156:5.23 (1740.10) Na dzień przed wyruszeniem z Tyru w okolice Morza Galilejskiego, Jezus zwołał swoich współpracowników i kazał dwunastu ewangelistom iść z powrotem inną drogą niż ta, którą mieli iść on i dwunastu apostołów. I kiedy ewangeliści rozstali się z Jezusem, nigdy już z nim nie współdziałali tak blisko.

6. Powrót z Fenicji

156:6.1 (1741.1) Około południa, w niedzielę, 24 lipca, Jezus z Dwunastoma wyszli z domu Józefa, położonego na południe od Tyru i poszli wybrzeżem do Ptolemaidy. Tutaj wszyscy pozostali przez dzień i mówili słowa pociechy zebranym wierzącym, którzy tam mieszkali. Wieczorem, 25 lipca, Piotr wygłosił dla nich kazanie.

156:6.2 (1741.2) We wtorek wyszli z Ptolemaidy, idąc na wschód w głąb kraju, drogą tyberiadzką do pobliskiej Jotapaty. W środę zatrzymali się w Jotapacie i znowu nauczali wierzących o sprawach królestwa. W czwartek wyszli z Jotapaty, idąc na północ szlakiem Nazaret-Góry Libańskie do wsi Zabulon, drogą przez Haramę. W Haramie, w piątek mieli kilka spotkań z ludźmi i tam też zostali na szabat. Do Zabulonu dotarli 31 lipca, w niedzielę a wieczorem mieli spotkanie i odeszli następnego ranka.

156:6.3 (1741.3) Gdy wyszli z Zabulonu, doszli w pobliżu Giskali do połączenia dróg Magdala-Sydon a stamtąd poszli w kierunku

Genezaret, na zachodnim wybrzeżu Jeziora Galilejskiego, na południe od Kafarnaum, gdzie byli umówieni na spotkanie z Dawidem Zebedeuszem i gdzie zamierzali się naradzić, jakie będzie ich następne posunięcie w pracy głoszenia ewangelii królestwa.

156:6.4 (1741.4) Podczas krótkiej narady z Dawidem dowiedzieli się, że wielu przywódców zbiera się po przeciwnej stronie jeziora, w pobliżu Gergezy i dlatego też tego samego wieczora przepłynęli łodzią na drugą stronę. Przez dzień odpoczywali spokojnie na wzgórzach a następnego dnia poszli do pobliskiego parku, gdzie Mistrz nakarmił kiedyś pięć tysięcy ludzi. Tutaj odpoczywali trzy dni i prowadzili codzienne dyskusje, w których uczestniczyło około pięćdziesięciu mężczyzn i kobiet, pozostałość tak licznej niegdyś grupy wierzących mieszkańców Kafarnaum i jego okolic.

156:6.5 (1741.5) Kiedy Jezusa nie było w Kafarnaum i Galilei, kiedy przebywał w Fenicji, jego wrogowie przypuszczali, że cały ten ruch został stłumiony i doszli do wniosku, że pośpieszne odejście Jezusa oznaczało, iż tak bardzo się przestraszył, że prawdopodobnie nigdy już nie wróci, żeby ich niepokoić. Cała czynna opozycja wobec jego nauczania niemalże wygasła. Wierzący od nowa zaczęli publiczne spotkania i nastąpiła stopniowa, ale efektywna konsolidacja wypróbowanych i oddanych ludzi, ocalałych z wielkiego przesiewania, przez które właśnie przeszli wierzący w ewangelię.

156:6.6 (1741.6) Filip, brat Heroda, połowicznie uwierzył w Jezusa i przysłał wiadomość, że Mistrz może swobodnie żyć i pracować w jego domenach.

156:6.7 (1741.7) Polecenie, aby zamknąć synagogi całego żydostwa dla nauk Jezusa i jego wszystkich zwolenników, odwróciło się przeciw uczonym w Piśmie i faryzeuszom. Zaraz potem, jak Jezus zniknął jako obiekt kontrowersji, zaszła reakcja w całym narodzie żydowskim; w Jerozolimie panowała ogólna niechęć do faryzeuszy i przywódców Sanhedrynu. Wielu zarządców synagog zaczęło ukradkiem otwierać swe synagogi dla Abnera i jego towarzyszy, twierdząc, że ci nauczyciele są zwolennikami Jana a nie uczniami Jezusa.

156:6.8 (1741.8) Również Herod Antypas odmienił swe serce a dowiedziawszy się, że Jezus przebywa po przeciwległej stronie jeziora, na terytorium jego brata Filipa, posłał mu wiadomość, że kiedy podpisywał nakaz jego aresztowania w Galilei, nie upoważnił do aresztowania go w Perei, sygnalizując tym samym, że Jezus nie będzie prześladowany, jeżeli pozostanie poza granicami Galilei; i to samo zarządzanie zakomunikował Żydom w Jerozolimie.

156:6.9 (1742.1) Tak wyglądała sytuacja około 1 sierpnia, roku 29 n.e., kiedy to Mistrz wrócił z misji fenickiej i zaczął reorganizację rozproszonych, wypróbowanych i uszczuplonych sił na ten ostatni i pełen wydarzeń rok jego misji na Ziemi.

156:6.10 (1742.2) Problemy walki zarysowywały się teraz wyraźnie, kiedy Mistrz i jego towarzysze przygotowywali się do rozpoczęcia głoszenia nowej religii o żywym Bogu, który mieszka w umysłach ludzi.